

ANETA WOLSKA

# STUDENCKA LOVE



Aneta Wolska

Studencka Love

Wydawnictwo Agrafka 2024



ISBN 978-83-67348-64-5



Książkę tę dedykuję  
wszystkim osobom, które we mnie wierzyły  
i wspierały mnie na każdym etapie jej powstawania.  
Aneta

# Prolog

---

## Angelika

Była połowa lipca. Pogoda rozpieszczała, promienie słońca muskały moją twarz, a morską bryza rozwiewała mi włosy. Szłam boso brzegiem plaży w Sopocie z moim chłopakiem. Trzymaliśmy się za ręce i podziwialiśmy chowające się za horyzontem słońce. Patrzyłam na pomarańczowe niebo i oczami wyobraźni widziałam nasz ślub. Tutaj, na tej plaży, wśród najbliższych i przy blasku zachodzącego słońca. Byłam taka zakochana i szczęśliwa.

Moment mojego rozmarzenia został przerwany. Filip przystanął i zwrócił się do mnie niepewnym tonem.

- Angelika... Musimy porozmawiać.

- Słucham - odpowiedziałam z uśmiechem, przekonana, że zaraz poprosi mnie o rękę. Przecież byliśmy już ze sobą cztery lata, najwyższa pora na kolejny krok.

- Ja... Długo nad tym myślałem i muszę ci się do czegoś przyznać.

- Zaczynasz mnie przerażać. Mów, o co chodzi.

- To koniec. Kocham inną.

Te słowa uderzyły mnie jak grom z jasnego nieba. Mina mi zrzędała. Nie tego się spodziewałam.

- Filip... - mówiłam, ostrożnie dobierając słowa. - To nie jest śmieszne.

- Angelika, mówię poważnie. To koniec. - Patrzył na mnie spojrzeniem pełnym... sama nie wiem czego. Litości?

Nie wytrzymałam napięcia i wymierzyłam mu policzek.

- Jak możesz?! - wrzeszczałam przez łzy. - Po tylu latach razem! Kim ona jest?! To ta Patrycja?! - W amoku okładałam go pięściami po klatce piersiowej. Nie bronił się.

- Tak, Patrycja... - wypowiadał słowa z zamkniętymi oczami i stoic-

kim spokojem.

- Nie możesz mi tego zrobić! - Przytuliłam się do niego, płacząc. - Ja cię kocham!

- Angelika, to koniec. To, co było między nami... To się wypaliło. - Odsunął mnie od siebie. - Naprawdę przepraszam. - Złożył na mojej głowie ostatni pocałunek, po czym odwrócił się i odszedł.

Upadłam bezradna na piasek i zalewałam się łzami. Całe moje szczęście zostało rozwalone niczym zamek z piasku, który nie wygrał walki z nadpływającą falą.

- Nie! FILIP, NIE!!!

# Rozdział 1

---

## Angelika

Krzyk wydobywający się z mojego gardła wybudził mnie ze snu. Do pokoju wbiegli przerażeni rodzice, którzy zastali mnie całą zapłakaną i roztrzęsioną.

- Angelika, kochanie, uspokój się. - Mama usiadła na moim łóżku i przytuliła mnie.

- Zabiję tego gnoja, jak tylko wpadnie w moje ręce - syczał przez zęby tata.

Chlipałam w ramionach mamy i starałam się uspokoić. Byłoby łatwiej, gdyby ten koszmar był tylko złym snem, ale niestety to rzeczywistość. Rzeczywistość, która od dwóch tygodni pozbawiała mnie snu. Byłam zakochana i szczęśliwa, aż w jednej chwili mój świat się zawalił, wszystko legło w gruzach.

- To się musi skończyć. - Tata krążył nerwowo po pokoju. Jego złość była wręcz namacalna, a atmosfera tak napięta, że można by ją kroić nożem.

- Wiktor, uspokój się, to nie jest dobry moment. - Mama jak zawsze próbowała panować nad sytuacją.

- Jak mam się uspokoić?! Przez jakiegoś palanta moja córka nie śpi po nocach, nie chce jeść ani pić! To się musi skończyć, zanim wpadnie w jakąś chorobę! - wyrzucił z siebie złość.

- Tato, proszę... - przemówiłam najspokojniejszym tonem, jaki byłam w stanie z siebie wydobyć.

- Wrócimy do tej rozmowy rano. Jest trzecia w nocy. Proponuję położyć się i przespać. - Popatrzył na mnie i na mamę, po czym wyszedł, zatraskując za sobą drzwi.

- Nie przejmuj się. Wiesz, jaki jest tata - uspokajała mnie mama. - On cię bardzo kocha i boli go twoje cierpienie.

- Wiem, mamo.

- Spróbuj zasnąć. Porozmawiamy później, dobrze?

- Dobrze - skinęłam głową na zgodę.

Gdy tylko zostałam w pokoju sama, wtuliłam twarz w poduszkę. Zamknęłam oczy i po bliżej nieokreślonej chwili udało mi się zasnąć.

Obudziłam się o dziewiątej rano. Przeciągnęłam się leniwie, cały czas leżąc, po czym powoli usiadłam na łóżku. Stopniowo wracały do mnie wspomnienia z nocy i uświadomiłam sobie, że czeka mnie rozmowa z rodzicami. Tata był naprawdę wkurzony, nigdy go takiego nie widziałam. Niestety to, co miało się za chwilę stać, było nieuniknione, postanowiłam więc nie odwlekać tej chwili. Wstałam, wskoczyłam w swój ulubiony dres w kolorze szarego melanzu i poszłam do kuchni przyrządzić sobie coś do jedzenia. Od czasu rozstania z Filipem nie jadłam za wiele, żeby nie powiedzieć, że nie jadłam praktycznie nic. Na ogół był to jakiś owoc. Czułam, że żołądek mi się skurczył. W ciągu dwóch tygodni schudłam prawie sześć kilogramów.

Rodzice siedzieli przy stole w kuchni i pili kawę.

- Dzień dobry - przywitałam się z nimi.

- To się jeszcze okaże - rzucił tata, mierząc mnie wzrokiem znad gazety. - Siadaj.

- Przepraszam za noc... - zaczęłam rozmowę.

- Wyjeżdżasz do Krakowa - zakomunikował ojciec.

- Ale... Przecież miałam jechać dopiero pod koniec września - nie potrafiłam ukryć zaskoczenia.

- Nie ma żadnego ale. Rozmawiałem już z Sarą. Wcześniejszy wyjazd dobrze ci zrobi. Zdążysz się zaaklimatyzować przed rozpoczęciem studiów - mówił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

- Nie widzę potrzeby, żeby przyspieszać wyjazd - próbowałam negocjować.

- Temat nie podlega dyskusji. Wyjeżdżasz jutro. Musisz być jak najdalej od tego kretyna.

Tata wstał od stołu i wyszedł. Zostałam w kuchni sama z mamą. Patrzyłam na nią niepewnie, czekając, aż coś powie. W końcu przerwała panującą ciszę.

- Myślę, że tata ma rację. - Obserwowała moją reakcję. - Powinnaś jechać. Tu masz za dużo wspomnień, a to utrudnia ci pogodzenie się z rozstaniem. Siedziałam przy stole i trawiłam ich słowa. Stopniowo docierało do mnie, że mama ma rację. Nie mogłam zapomnieć o Filipie, gdy wszystko dookoła mi o nim przypominało. Każda kawiarnia, kino, sklep, plaża... Zrozumiałam, że tata chce dla mnie dobrze. Wstałam w ciszy od stołu i skierowałam się do pokoju. Zdjęłam z szafy walizkę i zaczęłam się pakować. Chciało mi się płakać, byłam w totalnej rozsypce, ale wiedziałam, że muszę być silna. Postanowiłam skupić się na tym, co od zawsze było moją pasją i marzeniem - na studiach.

\*\*\*

Nadszedł dzień wyjazdu do Krakowa... Stałam wraz z rodzicami na dworcu i czekałam na pociąg. W mojej głowie kłębiło się milion myśli. Z jednej strony, przecież tego pragnęłam, z drugiej zaś - czułam się jak tchórz, który ucieka od źródła problemów.

- Masz, nie chcę, żebyś została w obcym mieście bez pieniędzy. - Tata wręczył mi kopertę.

Widziałam, jak mama ociera łzę wzruszenia.

- Dziękuję. Obiecuję, że oddam co do grosza, jak tylko znajdę jakąś dorywczą pracę. - Przytuliłam tatę i ruszyłam w kierunku mamy.

- Kocham cię, mamó - powiedziałam i przytuliłam ją z całej siły, a ona nie wytrzymała i wybuchła płaczem.

- Uważaj na siebie. Dzwon w wolnych chwilach.

- Obiecuję - uśmiechnęłam się do niej pokrzepiająco i ścisnęłam jej dłoń.

Mama zawsze była moją najlepszą przyjaciółką, powierniczką moich sekretów. Ciężko było mi się z nią rozstać, ale przecież taka jest kolej rzeczy, że dzieci w końcu wyfruwają z bezpiecznego gniazda.



Nie bez przyczyny wybrałam uczelnię na drugim końcu kraju. Chciałam się usamodzielnąć, być niezależna i nie podlegać kontroli mamy i taty.

Nadjechał mój pociąg. Szybko ucałowałam rodziców na pożegnanie i ruszyłam w nieznaną. Znalazłam swój przedział, zajęłam miejsce przy oknie i zdążyłam im jeszcze pomachać na do widzenia. W miarę, jak pociąg się od nich oddalał, ja zagłębiałam się w swoich myślach. Jako że nikt do mnie nie dołączył, a czekało mnie kilka godzin jazdy, wyciągnęłam z torby książkę i oddałam się lekturze. Od czasu do czasu wstawiałam rozprostować nogi. Na szczęście podróż szybko minęła. I oto dotarłam. Do obcego miasta, gdzie do tej pory zdarzało mi się przyjeżdżać tylko na kilkudniowe wakacje. W październiku miałam zacząć tu studia na kierunku, który zawsze mnie fascynował. Już będąc dzieckiem, powtarzałam, że w przyszłości zostanę psychologiem. Moim marzeniem było pomagać ludziom, lubiłam słuchać i wspierać ich w trudnych chwilach. Kiedy taksówka dotarła pod wskazany adres, podeszłam do drzwi i zapukałam. Otworzyła ciocia.

- Angelika, kochanie! Jak ja dawno cię nie widziałam! - Uścisnęła mnie na powitanie. - Ale ty się zmieniłaś. Ślicznie wyglądasz!

- Dziękuję, ciociu, ty też świetnie się trzymasz - odpowiedziałam i wcale nie było to kłamstwem.

Ciocia Sara, siostra mojej mamy, była wspaniałą osobą, dobrą i pomocną. Pracowała w domu, szyjąc na zamówienie piękne suknie. Mimo że miała czterdzieści trzy lata, czas był dla niej taskawy, na jej twarzy nie dało się zauważyć ani jednej zmarszczki, dzięki czemu wyglądała, jakby była siostrą swojej córki, Weroniki, a nie jej mamą. Miała na sobie miętową koronkową bluzkę z krótkim rękawem, którą zapewne sama uszyła, i szare rybaczki. Piękne blond włosy otulały jej ramiona. Śmiałyśmy się z Weroniką, że nas podmieniono, gdyż ja miałam blond loki jak ciocia, zaś moja kuzynka cieszyła się prostymi jak struny, kasztanowymi włosami - jak moja mama.

- Wejdź do środka. Napijesz się czegoś? Na pewno jesteś zmęczona. Przygotowałam dla ciebie pokój - mówiła bez końca, a ja nie mogłam przestać podziwiać ich pięknego salonu. Był ogromny i jasny, z naróżnym oknem i drzwiami tarasowymi wychodzącymi na południe. Skórzana kanapa i kwiaty dodawały wnętrzu elegancji.

- Dziękuję. Poproszę wodę.

Ciocia poszła do kuchni, a ja rozgościłam się na kanapie, która zapewne była dziełem wujka. Wujek Kamil miał swoją firmę zajmującą się produkcją i sprzedażą mebli.

- Proszę, twoja woda.

- Dziękuję. Gdzie reszta domowników? - zapytałam, bo w domu panowała cisza.

- Wujek w pracy, a Weronika wyszła z koleżanką do kina. Niedługo powinni wrócić. Opowiedz, co u ciebie? Jaki kierunek studiów wybrałaś?

- Psychologię. Chciałabym pomagać ludziom po przejściach.

- Wspaniały kierunek. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko życzyć ci powodzenia. - Uśmiechnęła się.

- Dziękuję. - Odwzajemniłam uśmiech. - Pójdę się przebrać i trochę odpocząć.

- Dobrze, odpocznij, a jak Weronika i wujek wrócą do domu, to zjemy kolację.

Moja sypialnia była na piętrze i pachniała jeszcze świeżą farbą. W pokoju znajdowało się łóżko, duża szafa i oczywiście biurko. Ciasny, ale własny - pomyślałam i zaczęłam się rozpakowywać. Ubrania poukładałam w szafie, a na parapecie położyłam ramki ze zdjęciami. Na jednym z nich stałam z rodzicami na tle falującego morza w słonecznej Grecji. Drugie zdjęcie nie przywoływało uśmiechu na mojej twarzy. Byłam na nim z Filipem, obejmowaliśmy się i patrzyliśmy sobie w oczy. Za nami malował się piękny zachód słońca. Minęły prawie trzy tygodnie, odkąd Filip mnie zostawił. Sprawa była dla mnie świeża i wciąż bardzo bolesna. Nie potrafiłam zrozumieć, jak po czterech latach razem miał serce, by rzucić mnie jak jakiegoś śmiecia.

Na samą myśl o nim chciało mi się płakać. Od jakiegoś czasu podejrzewałam go o flirtowanie z innymi dziewczynami. Nawet Kaśka, moja przyjaciółka, ostrzegала mnie, że widziała go z Patrycją. Byłam głupia, nie wierząc jej. Kiedy Filip oznajmił mi, że to koniec, myślałam, że śnię. Kochałam... Kocham go bezgranicznie i nie wiem, czy kiedykolwiek przestanę. Przeżyliśmy razem tyle pięknych chwil, a on przekreślił to wszystko ot tak. Utkwiłam wzrok w fotografii, ale im dłużej się w nią wpatrywałam, tym bardziej chciało mi się płakać. Położyłam się na łóżku, a wtedy łzy mimowolnie zaczęły spływać mi po policzkach. Leżałam zwinięta w kłębek i przytulałam do siebie ramkę ze zdjęciem. Gdy oczy zaczęły odczuwać zmęczenie, pozwoliłam powiekom opaść i po krótkiej chwili zasnęłam. Śniłam o pięknych chwilach, które przeżyliśmy razem. Znowu byłam szczęśliwa, Filip znowu patrzył na mnie z miłością i całował moje usta z pasją. Ze snu wyrwało mnie pukanie do drzwi. Przetarłam oczy, usiadłam i powiedziałam:

- Proszę!

Do pokoju weszła moja kuzynka. Od razu zerwałam się na równe nogi, żeby się z nią przywitać.

- Cześć! Jak miło cię widzieć. Fajnie, że u nas zamieszkasz. - Rzuciła mi się na szyję i zaczęła ścisnąć na powitanie. - Pokażę ci okolicę, a w sobotę pójdziemy do klubu potańczyć! - ekscytowała się.

- Hej, ciebie również fajnie zobaczyć. Widzę, że już mi zaplanowałaś czas - zażartowałam, choć w głębi ducha nie było mi do śmiechu. Na szczęście Weronika była tak przejęta moją obecnością, że tego nie zauważyła.

- Chodź, mama woła nas na kolację.

Popatrzyłam na zegarek.

- O cholera! Już dziewiętnasta! Ale pospałam...

Ukradkiem odłożyłam zdjęcie na parapet i poszliśmy razem do jadalni. Już na piętrze czuć było zapach świeżego oregano i pieczarek. Ciocia zrobiła pizzę. Uwielbiam pizzę!

Gdy tylko stanęłam w progu jadalni, od stołu wstał wujek. On również powitał mnie bardzo ciepło.

- Cześć, Angela, ale wydorostałaś.

- Dziękuję, wujku. Miło cię widzieć - odpowiedziałam, po czym usiedliśmy przy stole.

Pizza była przepyszna, ciocia naprawdę się postarała.

- Niebo w gębie, ciociu. Powinnaś otworzyć pizzerię.

- Dziękuję, kochanie. - Zaśmiała się na moje słowa.

Podczas kolacji dużo rozmawialiśmy. Byłam zasypywana pytaniami o studia i rodziców, jednak kiedy padło pytanie o chłopaka, nie byłam w stanie udzielić odpowiedzi.

- Angela, a jak sprawy z Filipem? Kiedy ślub? - rzuciła wesoło niczego nieświadoma Weronika, zaskakując mnie tym pytaniem do tego stopnia, że zaczęłam się dławić kawałkiem pizzy.

- Bardzo miło się z wami tutaj siedzi, ale muszę was przeprosić - odpowiedziałam wymijająco, gdy w końcu przestałam kaszleć. - Jestem bardzo zmęczona podróżą. Wezmę prysznic i się położę.

- Ależ oczywiście, wyśpij się, moja droga - oznajmił wujek.

- Spokojnej nocy - odpowiedziałam i ruszyłam pospiesznie do pokoju.

W ostatnich dniach moim największym marzeniem było zaszyć się gdzieś z dala od świata i leczyć pustkę, jaką zostawił po sobie Filip. Będąc w Sopocie, nie wychylałam nosa z domu, pomimo usilnych prób przekonania mnie do wyjścia ze strony mojej przyjaciółki - Kaśki. Podczas mojego pobytu tutaj też nie chciałam nigdzie wychodzić. Plan był taki, żeby ukryć się w pokoju pod kocem i opuszczać go tylko, by iść na uczelnię. Gdy dotarłam do swojego pokoju, zdecydowałam się wziąć szybki prysznic, przebrać się w koszulę nocną i pójść spać.

Ze snu wyrwał mnie budzik. Była siódma rano, więc postanowiłam jeszcze trochę poleżeć, jednak na postanowieniu się skończyło, bo już po chwili drzwi się otworzyły, a do pokoju wpadła Weronika. Była bardzo podekscytowana, uśmiech nie schodził jej z twarzy.

- Cześć! Już nie śpisz?

- Hej, jak widać. - Usiadłam, przeciągając się. - A ty co się tak zerwałaś z łóżka?

- Angelika, co się dzieje? - zapytała, przybierając chłodny wyraz twarzy i mierząc mnie podejrzliwym wzrokiem.

- Nic. Nie rozumiem, skąd to pytanie - próbowałam grać na zwłokę.

- Mnie nie oszukasz. W twoich oczach przelewa się smutek i ból. Gadaj w tej chwili, co się stało?

Kurczę, dobra jest - pomyślałam, ale postanowiłam to przemilczeć.

- Angela... Czy chodzi o Filipa? - Obserwowała mnie bacznie, marszcząc przy tym brwi. - Okej, milczenie na ogół jest równoznaczne z przyznaniem racji - powiedziała i objęła mnie. Wtedy nie wytrzymałam i łzy same popłynęły.

- Zostawił mnie - szlochałam. - Powiedział, że to, co było między nami, wypaliło się. Werka, ja go Kocham! Nie potrafię myśleć o nikim innym. - Wypłakiwałam się w jej ramię. Tego potrzebowałam. Musiałam to z siebie wyrzucić, bo rozpacz zalewała mnie od środka.

- Bardzo mi przykro. Wydawał się w porządku, a tymczasem zachował się jak dupek! - pocieszała mnie nieco nieudolnie. - Nie martw się, jego strata. Jesteś świetną kobietą, inteligentną, atrakcyjną, jeszcze będzie żałował, że cię zostawił!

Chciałam wierzyć w jej słowa, ale jakoś nie potrafiłam. Czułam się bezwartościowa, niechciana i niepotrzebna. Doceniałam jej wsparcie, od dziecka byłyśmy sobie bliskie niczym siostry, jednak w tej chwili byłam w takiej rozsypce, że nie mogłam nic z siebie wydusić. Dopiero po chwili zebrałam się w sobie i wypaliłam to, co wmawiałam sobie od tygodni:

- Mylisz się. On mnie nie chce, więc nie ma we mnie nic wyjątkowego.

- Boże, dziewczyno! Przestań gadać od rzeczy! Zobaczysz, wszystko się ułoży. Poznasz kogoś, zakochasz się i będziesz szczęśliwa. Za jakiś czas przyznasz mi rację, a jedyne, co będziesz chciała mu powiedzieć, gdy go spotkasz, to spierdaj.

- Dzięki za wsparcie - powiedziałam i wymusiłam delikatny uśmiech.

- Głowa do góry! Będzie dobrze - odparła. - Uspokój się, ubierz i zejdź za chwilę na śniadanie.

- Mówisz jak psycholog - zażartowałam.

- Cieszę się, że zdołałam choć trochę cię rozweselić.

Otarłam łzy i tylko kiwnęłam głową w ramach odpowiedzi. Weronika wstała, popatrzyła na mnie i wyszła z pokoju, zostawiając mnie samą.

Minęło dwadzieścia minut, zanim zeszłam do jadalni. Potrzebowałam chwili, żeby dojść do siebie, ubrać się i zrobić delikatny makijaż. Ponieważ na zewnątrz temperatura sięgała trzydziestu dwóch stopni, założyłam krótkie spodenki, niebieską bluzkę na ramiączkach i japonki. Kiedy podchodziłam do stołu, ciocia powitała mnie ciepłym uśmiechem i życzliwym „dzień dobry”.

- Chodź, kochanie. Napijesz się soku czy herbaty?

- Proszę herbatę.

Na talerzu były kanapki. Widać, że zrobione z sercem. Zjadłam trzy z nich, wypitałam herbatę i podziękowałam.

- Mamo, możemy wyjść na miasto? - zapytała Werka. - Zabiorę Angelikę na spacer, porozmawiamy, trochę się rozerwiemy...

- Oczywiście. Są wakacje, czemu macie siedzieć w domu? - powiedziała ciocia wesoło, a ja zmierzyłam Weronikę wzrokiem. Wcale nie miałam ochoty nigdzie wychodzić i ona dobrze o tym wiedziała. - Tylko wróćcie na obiad.

- Okej, nie ma sprawy. Kocham cię, mamo! - Wstała i ucałowała ciocię w policzek. - Idę umyć zęby i wychodzimy. - Wybiegła z kuchni, kierując się wprost do łazienki. Będąc w połowie schodów, rzuciła mi dumne spojrzenie, na widok którego tylko westchnęłam zirytowana i wywróciłam oczami.

- Dziękuję za pyszne śniadanie. - Uśmiechnęłam się, po czym poszłam za przykładem Weroniki.

- Bawcie się dobrze.

- Dziękuję.

W łazience powiedziałam Weronice, że nie mam ochoty nigdzie wychodzić, ale jak można było przewidzieć, nie dała się zbyć.

- Nie będziesz siedzieć cały czas w pokoju, bo się jakiejś choroby nabawisz! - polemizowała.

- Mówisz jak mój tata. Niech ci będzie - zgodziłam się dla świętego spokoju.

- Super, chodźmy. - Złapała mnie za rękę i ciągnąc za sobą, wyprowadziła z domu jak małe dziecko.

Chodziłyśmy po centrum Krakowa bez celu i rozmawiałyśmy. W sumie to nie było źle. Oderwałam trochę myśli od ostatnich wydarzeń. Weronika pokazała mi chyba wszystkie swoje ulubione miejsca - kawiarnie, kino, galerię handlową i oczywiście klub, do którego planowała mnie zabrać w nadchodzący weekend. Wróciliśmy do domu na obiad, tak jak prosiła ciocia. Po posiłku poszłam do swojego pokoju, usiadłam na łóżku i postanowiłam sprawdzić, co nowego na Facebooku. Niestety, to był koszmarny błąd. Nie mogłam trafić gorzej. Pierwszym postem na tablicy z aktualnościami było zdjęcie Filipa. Stał na molo z Patrycją, obejmował ją, a na jej ustach składał czuły pocałunek. Dziewczyna była naprawdę atrakcyjna. Szatynka z włosami po pas, szczupła i zgrabna, ubrana w mini i zwiewną białą bluzkę. Nie mogłam znieść tego widoku, a jeszcze bardziej dobijała mnie myśl, że zabrał ją w NASZE miejsce. Poczułam się, jakby ktoś wymierzył mi policzek. Cierpienie, jakie mnie ogarnęło, było tak niewyobrażalne, że w jednej chwili zalałam się łzami. Serce rozsypało mi się na tysiąc kawałków. Płakałam tak długo, że nawet nie wiem, kiedy zasnęłam z telefonem w rękę.